

<http://www.mlodymedyk.umwb.edu.pl>

MŁODY MEDYK

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

NR 10 (81)

styczeń 2010

ISSN 1643-3734





Spędzanie czasu z dziećmi pozwoliło i nam po części znaleźć w sobie bez troskie dziecko, ich zapał i mnóstwo chęci do próbowania nowości i podejmowania coraz to większych wyzwań były wręcz zaraźliwe.



Nasze doświadczenia pokazują, że już jako studenci możemy wyjść poza szablony i zrobić coś, by poszerzyć swoją wiedzę i pomagać innym.

Najważniejsze bowiem jest to, by altruistą być i nie stać bezczynnie, gdy obok ktoś potrzebuje naszego wsparcia.

MŁODY MEDYK

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

I was listening to the radio the other day when the host started to dive into a conversation about New Years' resolutions. It seems that according to some group of people who did some kind of research somewhere (I'm so bad at remembering these details) it turned out that January, and more so January 1st, is the best time of the year to set any resolutions. It seems that promises, declarations, resolutions, or however you'd like to call them, are most likely to be carried through because of the significance that day holds.

But one day is really such a small amount of time. Within those 24 hours we might even forget to make a New Year's Resolution up. The radio host came to the rescue by adding that although January 1st is the best day, the best *month* happens to be, yes that's right, January. It seems that missions undertaken in January have the best chances of successful completion.

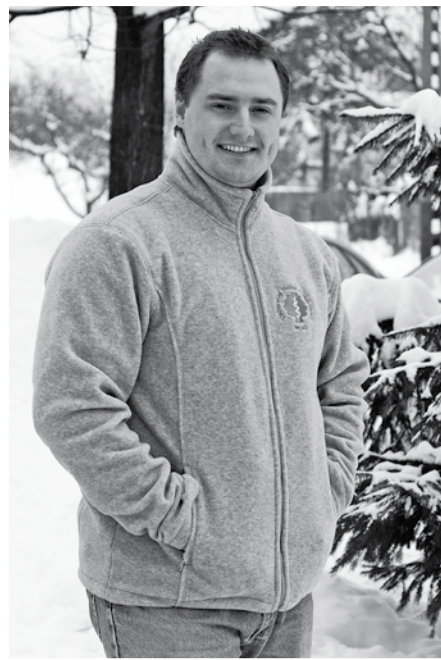
Things at "Młody Medyk" are going to shift a little this year with the most moving being the leaving of our previous Chief Editor (*Redaktor Naczelny*), Marta Marcinkiewicz. Marta has held this position for many of the previous editions of Młody Medyk and has done a fantastic job with putting it together (and putting up with the crew) and it will be a shame to not have her as editor. The worst part is going to be trying to fill her shoes and continue the publication. I'm sure I won't be able to out-do her simply because it's at a level where I don't think I can do any better but I will try my best to keep it going as smoothly as possible. So I guess that's my mission for this year, to keep the "Medyk" going. I'd like to wish Marta, on behalf of all the staff here, all the best in your future endeavors both professionally and academically. (And of course I'll be expecting an article from you soon, right?)

As for our articles this month I hope you find "Psuje" enjoyable with its input about our accident-prone way of being students. Will we ever evolve into good doctors? Maybe "Altruistą być!..." will help shine some light on how to break the stereo-type, maybe even learn something. Don't forget to mark your calendars with important conference dates. They'll surely help out with the educational side of things. And lastly, check out the new fleece jackets that just came out and are on sale now. Don't be afraid to show your pride.

Oh yeah,

Happy New Year!

p.s. I promise to also write in Polish (from time to time)



Spis treści

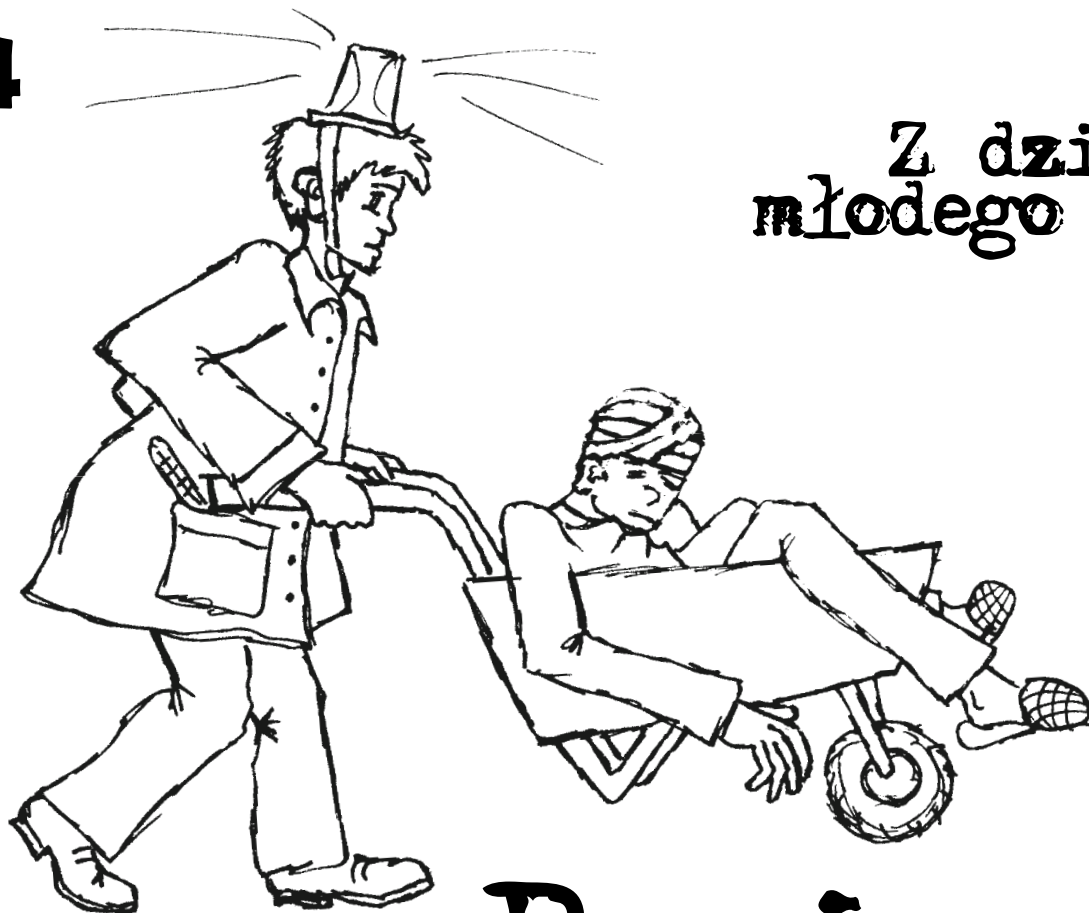
» Psuje	4
» „Altruistą być!...”	6
» Konferencje 2010	8
» Czas się ubrać	9
» Time to Get Dressed	10
» Psuje (in english)	11

Skład redakcji „Młodego Medyka”

Redaktor naczelny: Mark Klukowski (tel. kom. 510 370 568); **Zastępca redaktora, korekta:** Dorota Czyżewska; **Członkowie:** Marta Marcinkiewicz, Agnieszka Siemieniako, Marcin Czaban, Karol Hackiewicz;

Siedziba redakcji studenckiej:

Pałac Branickich – prawe skrzydło, pok. 112, ul. Kilińskiego 1, 15-089 Białystok 8, tel. 748-55-06, www.mlodymedyk.umwb.edu.pl



Psuje

– Kto urwał ucho?

–...

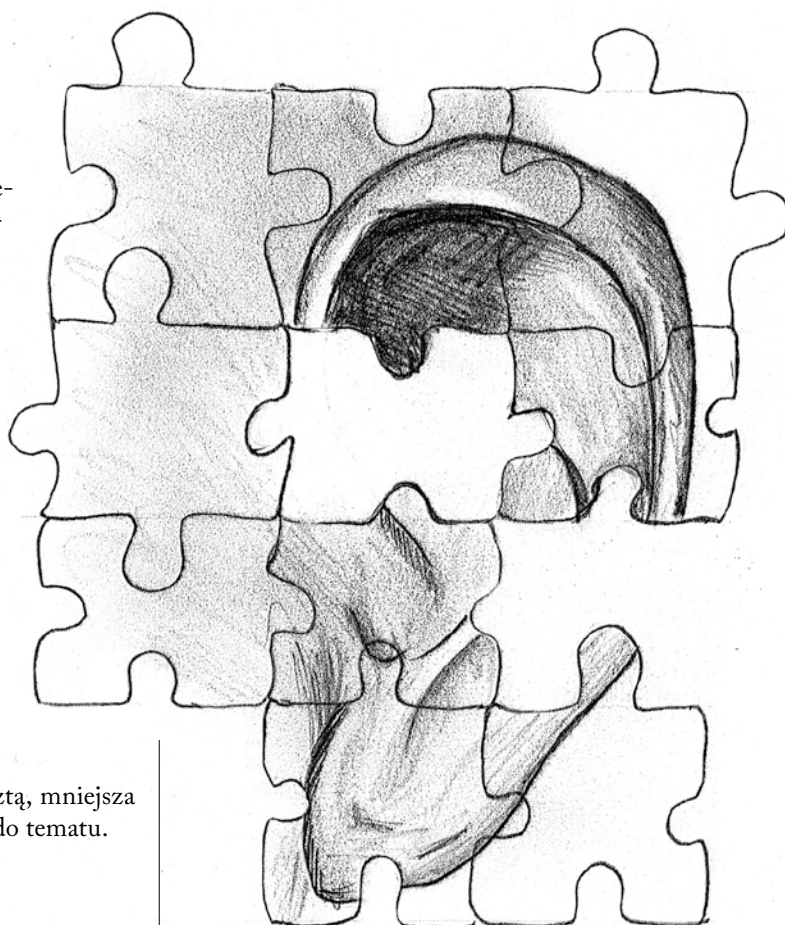
– Kto urwał ucho, pytam??!

–...

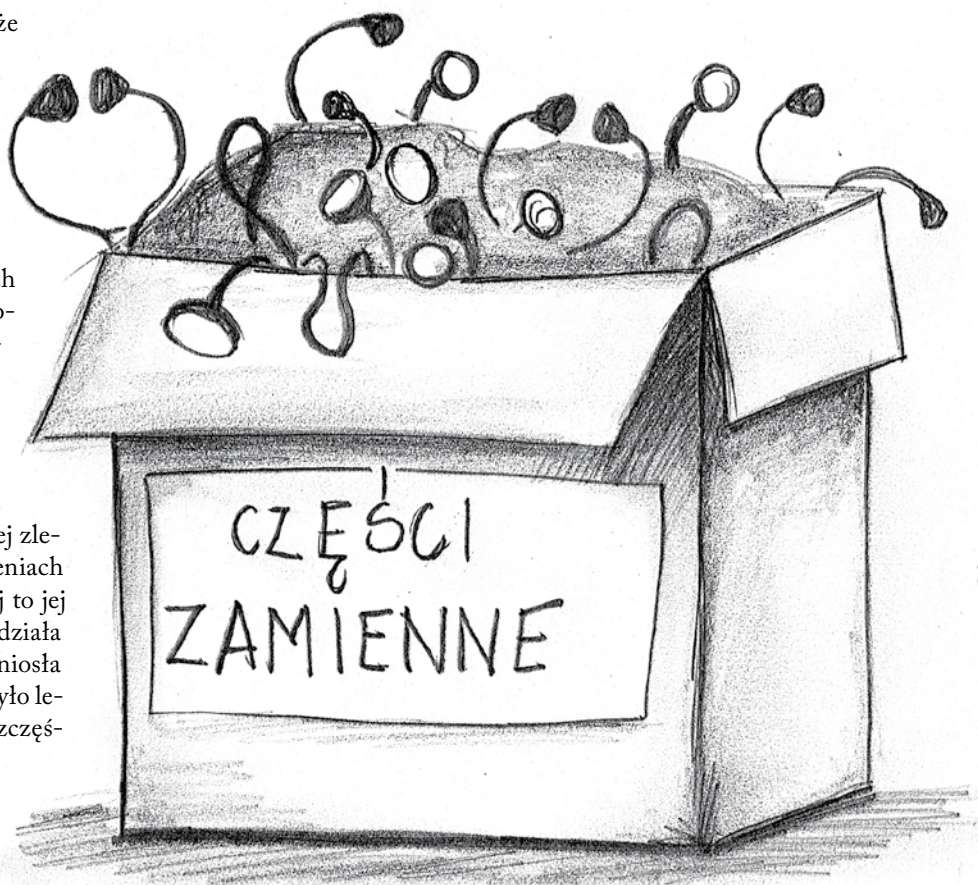
– No, pięknie. Cóż, jeśli uważacie, że upieką Wam się dzisiejsze szpileczki, to, moi Państwo, grubo się mylicie. Za pomysłowość w nagrodę należy wam się podwójna... nie – potrójna ilość szpilek! Nie martwcie się, poczekamy aż inne grupy skończą, pożyczymy preparaty... Wicie, jak poznacie ludzkie ucho? Jak igielne – na wyłot!

Na nic nieśmiałe próby tłumaczenia, że nieszczęsne ucho SAMO odpadło... To przecież tzw. ryzyko anatomiczne, zwykły pech, przypadek. No i może poza przypadkiem jeszcze bogata i dłuuuga historia leciwych preparatów oraz niewprawne, czasem drżące ręce dociekliwych żaków, zaopatrzone w – z założenia idealnie precyzyjne – metalowe szczypczyki (a czasem szczypce lub wręcz długacne szczypco-graby – pachnie¹ leczeniem kompleksów?) Zresztą, mniejsza o większość. (A raczej – długość?) Wróćmy do tematu.

¹ wiadomo, formalina – jak witamina. Dobra na wszystko!



Student – zdolna bestia – zepsuć może wszystko. Całe szczęście, że w ciągu pierwszych lat nauki praktycznej nie ma dostępu do pacjentów... Za to do woli pastwić się może nad uczelnianym sprzętem wszelkiej maści. Co też czyni z upodobaniem. Nie bacząc na szkody, jakie wywołuje to w naszej Alma Mater oraz OUN-ach asystentów. Np. pewien kolega już na początku studiów omal nie zrujnował pracowni chemicznej. Już od pierwszych ćwiczeń tak zawzięcie pipetował i miareczkował, że jego sąsiadom jeszcze przez 3 dni brzęczało w uszach tłuczone szkło. A im bardziej się biedak starał i wyteżał koncentrację, tym więcej zlewów „neutralizował”. Na trzecich ćwiczeniach z kolei asystentka uznała, że najpewniej to jej wdzięki, wrodzony urok i swoista *chemia* działa destrukcyjnie na młodzieńca, więc przeniosła go do drugiej grupy. Niestety, i tam nie było lepiej. Skończyło się wreszcie tym, że nieszczęśnik dotrwał do zaliczenia z samymi trójkami i... zakazem dotykania w pracowni czegokolwiek, poza solidnym blatem drewnianego stołu.



blondynka + komputer = ???

Inna historia dotyczy koleżanki, która może się szczycić niespotykanym talentem do skutecznego zakłócania ruchu elektronów we wszelkich układach scalonych, mózgach elektronowych i innych laptopach. Z tego powodu owa koleżanka była oblegana na zajęciach komputerowych podczas ćwiczeń z fizjologii. Kto szczęśliwie usiadł z nią w parze, komputerowe testy miał z głowy. Wystarczyło, że wspomnianą dziewczeczkę usiadła na kilka minut przed ekranem monitora, aby zaczynało coś szwankować. Komputer zwalniał, samowolnie zamykał otwarte aplikacje, potem wyświetlał jeden za drugim tajemnicze komunikaty o błędach, a w końcu zupełnie bzikował. Magnetyzm?...

Przykłady można by mnożyć; również zajęcia kliniczne nie przebiegają bezproblemowo. Kłopoty zdarzają się np. na oddziałach laryngologii i neurologii, gdzie okazuje się, że dzisiejsze kamertony mają niezbadaną tendencję do ulegania uszkodzeniom podczas próby Webera i Rinnego, czy Schwabacha. „Chińska podróba” – mruknął kolega Grzechu, kiedy kamerton miał wydać z siebie dźwięczne „a”, ledwo głucho jęknął i rozsypał się na kawałki.

Wygląda na to, że studenci wręcz lubią się w destrukcji uczelnianego i szpitalnego osprzętu. Ale są też i tacy, którzy równie chętnie co dobro publiczne, notorycznie dewastują swą prywatną własność, np. stetoskop.

medyk bez słuchawek chodzi

Na słuchawki moja znajoma wydała już majątek, kupując wyłącznie modele z dolnej półki (od czasu wyrafinowanego uszkodzenia drugiego Littmanna...). Dziwnym trafem

jej stetoskop musi zaczepić o wszystko po drodze: drzwi, krzesło, inne stetoskopy. Prawdopodobnie zaczepiłby się też o coś na jałowej Pustyni Kalahari. Na szczęście, koleżanka pogodziła się już z prześladowającym ją pechem. Zakup słuchawek wlicza do planowych wydatków na najbliższy miesiąc. Ze spokojem i wdzięcznością przyjmuje kolejne urodzinowe /imieninowe /gwiazdkowe upominki. Najlepiej w kolorze błękitnym. Ostatecznie może być zielony. 3–4 nowe stetoskopy na semestr to minimum. Byłoby więcej, gdyby nie drobne samodzielne naprawy. (Podejrzewam, że znaczna część hurtowni sprzętu medycznego przetrwała kryzys wyłącznie dzięki koleżankowym skupom interwencyjnym gumowych oliwek.)

Czy ze studenta – psuja może wyewoluować dobry lekarz? Hmmm... Świetne pytanie. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że pozory mylą. Taki np. dr House – swą powierzchownością nie budzi zaufania (może poza *casusami* niepoprawnych turpistów-optimistów), a ma rzeszę fanów. A że narkoman i samotnik, to już inna sprawa...

medicus iuvenilis

Z działalności Studenckiego Koła Naukowego

„Altruistą być!..”

Początki

Z inicjatywy prof. dr. hab. Wojciecha Sobańca – kierownika Kliniki Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej oraz dr n. med. Bożeny Kurowskiej-Zawady i dr n. med. Doroty Otapowicz zostały zapoczątkowane zajęcia z dziećmi z porażeniem mózgowym, prowadzone przez nas członków Koła Naukowego, działającego przy Klinice Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej. Propozycja bardzo nas ucieszyła, bo chcieliśmy mieć jak największy kontakt z dziećmi. Z drugiej jednak strony było to dla nas ogromne wyzwanie i obawa, czy sprostamy próbie, jaką zesłał nam los. Gdyby nie wsparcie, życzliwość i motywacja ze strony naszych opiekunów, program nie przybrałby takiego kształtu i nie przyniosłoby tylu korzyści. Przez większość tygodni spotykaliśmy się na sali gimnastycznej Kliniki Rehabilitacji UDSK, w czerwcu odbyły się też zajęcia w terenie, w tym o g - nisko w „Horse Heaven” – Ośrodku Jeździecko- Edukacyjnym w Grabówce, o którym później.

Zajęcia

Od kwietnia do czerwca spotkaliśmy się 10 razy. W czasie cotygodniowych zajęć dzieci miały możliwość pracy nad swoją sprawnością ruchową, koncentracją uwagi i umiejętnością współdziałania w grupie. Największą radość sprawiało im zabawa z chustą Klanzy, ale nie mniejsze emocje budziły tory przeszkód, wspólne tańce i wykonywane prace



Mecz piłki nożnej.

plastyczne. Chwile odpoczynku w trakcie intensywnych zajęć wykorzystywaliśmy na naukę relaksacji i ćwiczenia oddechowe. Niewątpliwą atrakcją były też zajęcia z wykorzystaniem zmysłów dotyku, węchu i smaku, w trakcie których dzieci miały możliwość doświadczać nowych bodźców i rozpoznawać je. Dla nas ta sytuacja, pod wieloma względami, również była zupełnie nowa i jak się okazało przyniosła ogromną satysfakcję i chęć do dalszej wspólnej pracy. Ukoronowaniem naszych kilkutygodniowych spotkań był wspólny wyjazd na ognisko.

Ognisko

Dnia 24 czerwca o godzinie 16.00 prowadzący i uczestnicy zajęć, razem z rodzicami i towarzyszącą grupą dzieci z autyzmem, zwarci i gotowi czekali na wyjazd spod UDSK do Grabówki. Zarówno po dzieciach, jak i po nas było widać, że nie możemy doczekać się tego wyjazdu. Gdy dotarliśmy na miejsce, od razu dało się zauważyć, że zajęcia w terenie szczególnie pobudzają wyobraźnię i zwiększają kreatywność w tworzeniu nowych gier i zabaw. Nad wszystkimi sportami górę wzięła jednak piłka nożna. Po chwili wspólnej zabawy przybył do nas pan profesor Sobaniec, w którym od razu obudził się duch harcerza i ognisko zostało rozpalone w mgnieniu oka. Na aktywny udział rodziców nie trzeba było długo czekać. Po krótkim oglądaniu swoich pociech sami włączyli się do zabawy. Gdy już wszyscy byli dostatecznie zmęczeni przyszedł czas na ognisko i kiełbaski. Pogoda, choć niebo od rana było pochmurne, poprawiła się jakby na nasze życzenie. Do samego końca naszego wyjazdu nie



Uczestnik ogniska karmiący konia.



Smażenie kiełbasek przez naszych małych podopiecznych.

spadła nawet kropla deszczu. Pieczenie kiełbasek, umi-
lone wspólnym śpiewaniem, sprawiało wszystkim wiele
radości. Wcześniejsze zabawy jeszcze bardziej pobudziły
apetyty, a od ogniska nikt nie odszedł głodny. Następnie
przyszła pora na wizytę w stajni. Ogromne emocje wzbudzi-
ło karmienie koni. Zapału do bezpośredniego kontaktu
ze zwierzęciem nie była w stanie ostudzić nawet obawa
przed przypadkowym ugryzieniem, ponieważ nad wszyst-
kim czuwali bardzo pomocni i sympatyczni pracownicy
stajni. Na sam koniec, żeby podziękować dzieciom i ro-
dzicom za wkład w prowadzenie zajęć, pan profesor z na-
szym opiekunem Koła Naukowego – Magdaleną Cholewą
– otworzyli z wielkim hukiem butelki szampana, oczy-
wiście bezalkoholowe! Tym bardzo miłym akcentem po-
żegnaliśmy dzieci na czas wakacji, życząc sobie nawzajem
udanego wypoczynku.

Wrażenia

Spędzanie czasu z dziećmi pozwoliło i nam
po części znaleźć w sobie beztroskie dziecko, ich
zapał i mnóstwo chęci do próbowania nowości
i podejmowania coraz to większych wyzwań były
wręcz zaraźliwe. Również kontakt z rodzicami,
którzy poświęcili swój czas i włożyli dużo zaangażo-
wania w to, żeby dzieci mogły brać udział w zaję-
ciach, był miłym doświadczeniem. Rodzice bywali
zaskoczeni zachowaniem swoich pociec i sposo-
bem w jaki potrafią odnajdywać się w grupie i rea-
gować na nowe sytuacje. Jednak najprzyjemniejsze
było widzieć radość dzieci, ich entuzjazm w czasie
zajęć, ciekawość i kreatywność. Niezwykle cenne
było to, że podejście to udzielało się również nam,
więc po zajęciach przybywało energii mimo pozor-
nego zmęczenia.



Nie zabrakło zabaw z pieskami.

Dzieci nabrały odwagi i otwartości, nauczyły się
współdziałać, rodzice mieli okazję spojrzeć na nie z in-
nej strony. To samo można powiedzieć o nas – korzyści
z wspólnych spotkań było więcej niż wcześniej można
się było spodziewać.

Wnioski

Nasze doświadczenia pokazują, że już jako studenci
możemy wyjść poza szablony i zrobić coś, by poszerzyć
swoją wiedzę i pomagać innym.

Najważniejsze bowiem jest to, by altruistą być
i nie stać bezczynnie, gdy obok ktoś potrzebuje na-
szego wsparcia.

Beata Karwowska, Aleksandra Marchlewska,

Agnieszka Ponurkiewicz, Barbara Romanowska, Piotr Sobaniec



Prof. W. Sobaniec (prawy dolny róg), członkowie Koła Naukowego i rodzice dzieci.

Studenckie Towarzystwo Naukowe

...serdecznie zaprasza do zapoznania się z tegorocznym grafikiem wybranych konferencji naukowych organizowanych w kraju i za granicą.

International Conference of Medical Student's and Young Doctors

Grodno, kwiecień. Termin nadsyłania abstraktów 15 luty 2010 roku.

Kontakt e-mail: v.l.p@tut.by

III Krakowska Konferencja Zdrowia Publicznego

Kraków, 4 i 5 marca 2010 roku.

zdrowiepubliczne.cm-uj.krakow.pl/

XXXXI Ogólnopolską Sesję Naukową,

Szczecin, 4–6 marca 2010 roku.

stn.ams.edu.pl

Morfologiczne Podstawy Medycyny Perinatalnej,

Warszawa, 6–7 marca 2010r.

mpmp.wum.edu.pl/

Studenckie Dni Medycyny Paliatywnej,

Warszawa, 26–27 marca 2010 roku.

www.sdmp.wum.edu.pl

Czynniki ryzyka chorób układu sercowo – naczyniowego

Wrocław, 9 kwietnia 2010 roku.

www.sknpielint.am.wroc.pl/

Międzynarodowa Konferencja Studentów Uczelni Medycznych

Kraków, 22–24 kwietnia 2010 roku.

www.stn.cm-uj.krakow.pl

V Międzynarodowej i XLIX Międzywydziałowej Konferencji Naukowej Studentów Uczelni Medycznych,

Katowice-Ligota, 6 i 7 maja 2010 roku.

stn.sum.edu.pl

6th Warsaw International Medical Congress for Young Scientists,

Warszawa, 7–9 maja 2010 roku.

www2.wum.edu.pl

IX International Congress of Medical Sciences Sofia,

Sofia, 13–16 maja 2010 roku. Termin nadsyłania abstraktów 1 marzec 2010 roku.

www.icmsbg.org

Fifth International Scientific Conference of Medical Students' and Young Doctors',

Białystok, 20–21 maja 2010 roku. Termin nadsyłania abstraktów 30 marzec 2010 roku.

conference.stn.umb.edu.pl

II Międzynarodowy Kongres Studentów Uczelni Medycznych (ISMCK),

Kosice, 21–24 czerwca 2010 roku.

www.upjs.sk/ismck



Czas się ubrać

Jest wiele rzeczy łączących społeczeństwa, grupy, stowarzyszenia i inne organizacje. Każde tego typu zgromadzenie, wcześniej czy później, ustanawia logo – swego rodzaju symbol wyróżniający spośród innych i jednocześnie zcalający członków.

Każdy uniwersytet ma swój znak rozpoznawczy. Każdy student ma prawo nosić taki emblemat z dumą. Zarówno aby wybić się z tłumu jak i poczuć przynależność z grupą. Białystok w tej kwestii nie jest wyjątkiem!

Podążając za sukcesem zeszłorocznych bluz, wyszliśmy z podobnym projektem. Dokonaliśmy w nim kilku zmian. Nie chcielibyśmy się przecież powtarzać. W tym roku zaprojektowaliśmy popielate, rozpinane polary z kieszeniami na zewnątrz i w środku (np. na telefon komórkowy). Śliczne zielone logo Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku wraz z łacińską nazwą uczelni wyszyte jest na wysokości piersi, po lewej stronie. Bluzy dostępne są w stylu męskim i damskim.

Rozprowadzaniem zajmują się: Kuba Blicharz tel. 508 281 058 oraz Mark Klukowski tel. 510 370 568. Więcej informacji można uzyskać u sarostów English Division. Cena – 60zł.

Czy wspominałem wcześniej, że są bardzo ciepłe?

Modele: Agnieszka, Linde, Kokwing, Jinal

Zdjęcia: Marcin Czaban





Time to Get Dressed

There are many things that join a community, group, club, and other organizations. Every gathering, sooner or later, comes up with a logo or some kind of symbol that they use to stand out in a crowd. It's this same element that can bring such a crowd, or group, together.

Every university obviously has its own symbol. And every student should have the possibility to proudly wear that symbol. To stand out in the crowd and yet come together as one as well. Białystok is no exception!

Following the success of last year's sweatshirts a similar idea was put forth this year but with a few changes to spice things up. We wouldn't want to repeat ourselves now would we? This year's design was chosen to be a grayish fleece jacket with zippered front and pockets with an inside pocket for a phone or similar and the school's lovely green logo embroidered on the left breast with the Latin title of our university, also embroidered. It even comes in male and female styles!

For ordering contact Kuba Blicharz @ 508 281 058 or Mark Klukowski @ 510 370 568 or any of the English Division's class reps for more info. Pricing is 60zł for both male or female versions.

Did I mention that they're warm?

Models: Agnieszka, Linde, Kokwing, Jinal

Photos: Marcin Czaban



From the Chronicles of a Young Doctor Psuje

- Who ripped off the ear?

- ...

- I asked, who ripped off the ear??!

- ...

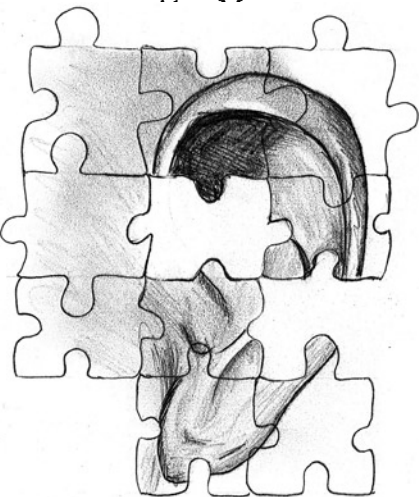
- Just great. If you guys think you'll get a free ticket on the [anatomy] pins today, then my dears, you all are gravely mistaken. As reward for your creativity you deserve twice... no – thrice the amount of pins! Don't worry, we'll wait until the other groups finish, we'll borrow some specimens... Do you know how precisely you'll recognize a human ear? Threading a needle precise, that's how!

The excuse that the ear fell off BY ITSELF didn't work... It's simply anatomical risk, bad luck, an accident. Well, that and maybe the trembling hands of inexperienced pupils as they try to perfectly place miniscule pincettes (and at times bigger ones or even really long pincette-rakes) on ancient specimens. But anyway, I digress. Let's get back on topic.

Students – talented creatures – can ruin everything. Thank God that in the first few years of study there's practically no patient contact... In exchange they can torture various university equipment to their heart's content, and which they do with great pleasure ignoring the damages to

as well as our assistants' CNS's. For example, a certain friend, right from the beginning of his studies, almost ruined the chemistry labs. Right from the first labs he so passionately started pipetting and measuring the student next to him get the sound of glass out of his ears for three

days. And the more the poor guy tried and concentrated the more beakers he 'neutralized.' On the third lab the assistant concluded that her charming and natural beauty, as well as her *chemistry* had a destructive influence on the youngster, and therefore decided to move him to a different group. Unfortunately that didn't help. The unlucky student



somehow survived and ended up with 3's...but was banned from touching anything save for the solid wooden tables.

Blonde + computer = ???

A different story involves a friend that boasts a talent to be able to stop all electron flow in circuits, processors, and laptops all-together. Because of this she was quite popular during computer labs in physiology. Whoever was paired up with her didn't have to worry about the computer tests. It was enough that she would sit in front of the monitor for a few minutes and everything would go haywire. The computer started to slow down, applications started to shut down themselves, and random error messages would pop up until finally the *blue screen of death* would appear. Magnetism?...

There are countless such situations; and the clinical exercises are also far from being problem-free. Problems arise in laryngology and neurology where it seems that today's tuning forks have a tendency to break during Schwabach's, Weber's and Rinne's tests. „Made in China” – a friend, Greg, muttered when one of the tuning forks croaked and broke into pieces when it really was supposed to give A-440.

It looks like students actually enjoy the destruction of university and hospital equipment. But there are those who not only demolish public property but also notoriously devastate their own personal effects, for example, their stethoscopes.



A doctor without his stethoscope

My friend has practically spent her life savings on stethoscopes, buying exclusively the ones from the bottom shelf (ever since she damaged her second Littmann...). Oddly her stethoscope has to catch on everything along its path: doors, chairs, other stethoscopes. Even on the empty Kalahari Desert it would probably hook onto something. Fortunately she accepted her curse and takes into account stethoscope purchases for upcoming months into her financial budget. She happily accepts birthday / nameday / Christmas gifts; preferably in sky blue but could settle for a green one as well. 3-4 new stethoscopes per semester is the minimum. It would be more if it wasn't for minor self repairs. (I suspect that a majority of medical equipment suppliers survived the crisis thanks to mass sales of rubber stethoscope ear pieces)

Can an accident-prone student one day evolve into a good doctor? Hmmm...Good question. We can only hope that some impressions are false. Take for example Dr. House – his superficial character doesn't evoke trust yet has a mass number of fans. Him being a drug addict and lonely is another story...

medicus iuvenilis